7090

Oprawiono w r. 1934.

Nr. invent. 7090.

O. Piesn [illegible] na Niemcewi[illegible]

1

Brania [illegible] wienn[illegible] noju
Pamiątki chwały i męstwa
Poydźmy na łono pokoiu
Użyć owoców zwycięstwa.

2

Lecz nas pokoy nieodmieni
Dowiedziem za pierwszą sprawą
Żesmy do woyny zrodzeni
Że woyna nasza zabawą

3

Tak iest straszna. wdzięcznym mężu
Sam [illegible] nek strasznym bywa
Żołnierz [illegible] party na orężu
Grozy światu choć spoczywa.

Marsz dla żołnierzy

[illegible]rna na nas wola
[illegible] starcze dzieci żony
Kto dźwigać broń wydoła
Spieszmy do iey obrony
Niebóymy się że nas mało
Którzy idziemy za chwałą
Bo zawsze nie tłumu siła
Ale wolna ręka biła
Oto widać tor krwawy
Dawny go Lech ubiiał
Idz iak on wiódł do sławy
Tak stoy gdy on bił iak biiał
Gdy ogromne [illegible] działo
Przy swych [illegible] wolny
śmiało

[illegible] nas. Bracia boy [illegible]
ale podle tworca głowny
sławo czy ty na gorze
czy się podoł uchili
czyli staniesz na murze
Ja za tobą nay miley
gdy się woyna ustatkuie
Narod wiańce nam golnie
wiańce za podziwe blizny
odebrane dla oyczyzny.

Powrot do Polski

Na głębi ocea[illegible] dwa swiaty dzieli
gdy wracaiąc[illegible]wa żaglami się biel[illegible]
z ręką radości maytek po morza obi[illegible]
widzi swą czekaiącą kochankę na b[illegible]
Już Eol z cały siły pędzi w londy nawę
Jeszcze mu wiatr/ nieszybki morze niel[illegible]
Prożno mu grozi zguba, moiż burzy szalon[illegible]
Już on myśla swą lubę przycisnąć do łona
Ach iakiem nie spokoiem dusza moia pała
Gdy się zbliżam do ziemi, co mi życie dała.
Nieście mię pędem wiatry nieście bystre konie
Niech czym prędzey uściskam tra stroynie te bło[illegible]
Tyleż obyczay ustawiony poki naród praw[illegible]
dziesięć wieków używał swobody i sławy
Już ią widzę! ó Polsko! o moy kraiu miły

3 2.

Ciebiesz mie iesrire nieba widzieć porwolity
Wy milsze memu oku nad Szymianow gmachy
Witaycie mie niskie domki słomianemi dachy
Stara ma zwami przyiaźń wpierwsze życia lata
Póki nieznał oczow Emmy ani burz świata
Od samego świtu ponsory nastania
Hedził chytrego lisa lub zer pędził łania
Całe mne było zwoszcie i chiżre zabiegi
Po takich to ia domkach miwałem noclegi
Niech się tam ktomu iedne chwilę przybił zdarzy
Pozna co za uprzeymność wzerlach gospodarzy
Czym mogą tem czestuią a iak to ich boli
Gdy przyiąć gościa hoynie niebędzie wich doli
Iak się gniewie Kalabryi mieszkaniec barborny
Gdy widzi że oszukaić nieda się podrożny
A ciebie ktor wychwali dość szczera prostoto

Bespiecznie miedzy niemi niwe Kroezusa złoto
Choć mieszkaią wsrod lasow obdarci i głodni
Dziwi sie ich dostatkiem, niezneciusz do zbrodni
Wszedzie tey gościnnosci widać ieszcze ślady
Ktorą słynęli niegdyś nasze pradziady
Do wody Atlantiku wszystkiem obiegł kraie
Zważałem rożnych ludow cnoty obyczaie
Dziś powracam gdzie stoi ma lepianka licha
I wznosi sie w mym sercu narodowa pycha
Prawda ze Skardyn narod przewisza nas prawie
Lecz czyż to nasza winna ze mieli czas oni
Gospodarzyć zakim sie ostrzem Polskiey broni
Ze dla nich trwalsze dary żyzne dłon natury
Ze u nas lasy rodzi, a unich marmury
Lecz choćby oni złote wniebo wniesli grody
Dziś to gmachy nieludzie stanowią narody?

W doświadczeniu w przemyśle i roli [illegible]

Coż ten Bryon Egypskiemi głazy nażony
Gdy wniem machawiele gdzie byli Katony
Ach niech się inny chwali ze Tnorem bogatym
Jam się zrodził Polakiem dość mi chluby natym
Dawniey potęga dziś stymiem niesrzeszczam
Lecz żadna zeszcze zbrodnia to imię nieplami
Lud co niechciał oszukać został oszukanym
Był haniba dla sąsiadow gdy dźwigał kaydany
Do samego Baltyku od Euxyneńskiey fali
Niegdyś nasi walczni przodkowie władali
Na głos ich nierownanny bohaterskiey mocie
Na dzielnych koniach mężow wyżdzali krocie
Mogli krusząc korony podbijać narody
A przecież niewydarli nikomu swobody
Jak obrzeg Pireneum Oceanu wały
O miecz się nasz niewiernych hordy rozbijały

Nie tak był pyszny Wiedeń gdy przed sto laty
Nie zamknęli cię swemi piersiami Sarmaty
O wy! coście tam legli wy rycerze nasi
Kiedy noc ciemna słońca promienia zagasi
Idźcie gdzie mieszka władca co rządzi Germany
Pokażcie mu krew waszą, pokażcie swe rany
Jeśli dobry uczynek wdzięcznością się płaci
Niechay nam wróci za was Galicyjskich Braci
Lecz co mówię! Rycerze usnijcie sen chwili
Nie będziem nieprzyjaciół prośbami miękczyli
Jeszcze Polska ma synów — niech staną wrogowie
Których nasi w stu bitwach złamali przodkowie
Niechay wystąpią z mogił i niech na młodzż naszą
Uderzą wszyscy razem i lęk niech zastraszą
Ten co lepszy od słońca od gromu mocnieyszy
Przed którym równy anioł iak robak naymnieyszy

Widzi zstępuiąc z niebios i stwarzą surową
Błyska iuż mieczym Kary nad Tyranow głową
Widzi — — iuż day Wieszkowi swobodne schronienie
Mocarzu coś przytulił Lechow pokolenie
Wszak mowił Kalchasowi Achilles waleczny
Co wiesz powiaday śmiało a przyimiesz bespieczny
Ia wiem że wzrośnie Polska ale strasznym boiem
I Panie Alexandrze za puklerzem twoim
Niepodłem przeciw sobie walczyłem pałaszym
Dziś cię kocham bom Polak aty Krolem naszym
Iesli cię godna sławić mych rymow prostota
Nie żądam ia od ciebie ni srebra ni złota
Krolu! obsypui innych podarki drogiemi
Mnie pozwol wolnie śpiewać między ziomki memi
Oto całe me szczęście i bogactwo moię
Mam tę niebianow lyrę o resztę niestoię

Iuż mię przez Alpy nieprowadzą ptochy
Widzieć domow Horacego Virgilego prochy
Jak by znaleść tych mężow, ktorych trzeba trudow
Gdy sława ich przekona w ustach wszystkich ludow
Com widział na wiek cały rozmyślać mi stanie
Ale Polska był moie na ziemi mieszkanie
Tu doczekam się przyidzie śmierć do moiego progu
Tu ia krotka modlitwa naprzykrzę się Bogu
Day zdrowie pokiey daiesz życie władco nieba
I przez dziękowanego tobie tylko chleba
A gdy piers mą grobowe przyciśną kamienie
Niech iesznie w ustach ziomkow żyią moie pienie.

Polones

W kontuszu bracia w kontuszu
Bo chcąc bydz dobrym Polakiem
Nie dosc iest mieć polską duszę
Potrzeba się rozstać z frakiem

2

Przez obcych Krajow zwyczaie
Przez Fraku na tych że cele
Waś na twarzy niech powstaie
Przypinamy Karabele

3

W Kontuszu Bracia w Zupany
Bo chcąc mieć Imie Polaków
Ten co gromił Bisurmany
Niewierdział do Wiednia w Fraku

Weglarze

Ile się nam pora zdarzy
Spiewaymy zdrowie weglarzy
Niech zyią weglarze wolni
Niewolnych uwalniać zdolni

2.

Cni węglarze Bracia mili
Coś my Tyranów zwalczyli
Niech naszym zamiarem będzie
Niszczyć ich zarody wszędzie

3

Niech nasze ramie potężne
Uzbraia Lechitty mężne
Germany, Franki Brytany
Wtenczas kruszemy Keydany

4

Próżno tak ludzkość cierpiała
Że na wolność narzekała
Niszczyć i gromić tyranów
Hasłem iest węglarskich stanów.

Polones

Sławę, pieniądz i Honory

Od oyczyzny dostaiemy
Słusznie więc dla iey podpory
Zycie nasze oddaiemy

2

Tysiączne są tego wzory
Tysiąc razy to się stało
Ze Roma kray dał honory
Ten za niego walczył śmiało

3.

Lecz choć honorów ni sławy
Niedostałem od oyczyzny
Jednak zawsze dla iey sprawy
Winien kazdy odnieść blizny

4.

Wszak gdy krzyknął Bonaparte
Dopomozcie mi Polacy
Nasi gdyby Lwi rozżarte
Nieszczędzili krwi ni pracy

Ani sława ni korony
Niebyli ich wtenczas celem
Lecz dla oyczyzny podpory
Poszli za swym Zbawicielem

Do Alexandra — Do Napoleona

Aby Narody wszystkie wszedzie czuły — Twe czyny Napoleonie
Moc Rossyanow i zwycięzkie siły — Niech wieczna zguba pochłonie
Niech ma od Boga pomyślności udziałem — Sam Napoleon iedynie
Cny Alexander ze swym woyskiem stałem — Niech pod iarzmym niewoli ginie
Niech co raz większy wspaniałości sława — Moc Napoleona wszedzie
Rossyiskiey Broni szczęście i sława — Niech hańba pokryta będzie
Niech się okryie Laurami zwycięstwa — Napoleona wyprawa
Rossyiskie woysko znane swego męstwa — Niech bez zwycięstwa zostawa.

Wiersz przy wstępie na tron Augusta Xiążęcia Saskiego

Jako gdy ciemna noc zminie
W ktorey zburzone zywioły
Zaguby niosły Krainie
Rolnikom wschod słonca wesoły
Tak twoy przyiazd o Panie
Uswięta naszą zagrodę
Sprawdzaiąc oczekiwanie
Stała zaręcza swobodę
Jak żeglarz co wśrod nawały
Wyrzucił w morze dostatki
Dał żąda pogody stałey
Jak dzieciom miły byt matki
Tak twego znamy pobytu
Pragnie mieszkaniec Warszawy
Tym doydzie do szczescia szczytu
Boś ty Krol, ty oyciec prawy

Gdy przyszłe otworzym dzieie
Dziedzicznych przodkow twych dzieła
Przyszłosc nam miło się smieie
Z nich Polska swietność swą wzięła
Ty Chrobrych znawiasz nam wieki
Ty Kazimirow wiek złoty
I czas Augustow daleki
Szybkiemi zbliżasz poloty
W tych lipach obraz iest żywy
Czym byli dla tey stolicy
Co z pustyn robiły dziwy
Wiek i bot krwi poprzedniczey
O gdyby szczesne nam losy
Byt ciągli Sasow tu dały
Te gruzow i zwalin stosy
Dziś by iak Paryż iasniały

Królu twe własne przymioty
I tych co dziś wsz świat cały
Królowe Królowey cnoty
Wyższe nad wszystkie pochwały

Twa mądrość z serc naszych czyta
Wszystko co szczerze dziś usta
Iak każdy uprzeymie wita
I ród i Króla Augusta

Ociec

1

Miłość dar z nieba zbyt srogi
Iey płacą chołd wszystkie stany
Monarcha źebrak ubogi
Szczerze mędrzec i pany.

2

Ow mędrzec co miłość czuie
Chętnie się do pióra bierze
Chętnie naucza pracuie
Szczęśliwy kto kocha szczerze

3

Do pracy obłany potem

8

Wieśniak z swą lubą spoczywa
Pod boyną wiązby uplotły
Wesoły chwili używa

4.

Z ochotą na niwy
obok pasterek pasterze
Jm wiek rozkoszny im szczęśliwy
Szczęśliwy kto skocha szczerze

5

Ten który przez swoie męstwo
obrońca Kraiu nazwany
Że wygrał znaczne zwycięstwo
Myślał że iuż iest Kochany

6.

Poydę z tym zapałem do niey
Złożyć zdobycz pasterze
Ona mnie płaszczem zasłony
Szczęśliwy kto kocha szczerze. Amen

Śmierć Tadeusza Kosciuszki.

Stałość niezgięta, szlachetne uczucia
Żądza honoru, źródło chwały męstwa
Jawna nienawiść występku, zepsucia
Umysł łaknący wawrzynów zwycięstwa
Tyle w Kosciuszce iaśnieią
Iż Wasyngton z Bracią swemi
Złączywszy wdzięczność z przykładu nadzieią
Głoszą go synem niepodległey ziemi.
Już zgon Kosciuszki ięki Bratnie głoszą
Lecz nieśmiertelność zabespiecza cnota
Ludy pomniki na cześć iego wznoszą
Wiara mu niebios odemknęła wrota
Już i popiół uwielbiony
W grobie zbawców Polski stawa
Jen koło tym cieniom przekazuty trony
Jak wzor zasługi wieczny wieczna sława.

Pogrzeb X. Jozefa Poniatowskiego w r. 1761 + 1813

Z pomiędzy boiów i gradów ognistych
Wierna swoiey prawie niedostępna znaków
Szła wolnym krokiem do siedlisk oycystych
Garstka Polaków

Spoyrzał lud postrzegł, iak wzdęte wiatrami
Białe z czerwonym proporce migaią
Wstrzęsło się miasto radosci głosami
Nasi wracaią

Niedługa radość: kazdy pyta chciwie
Kędyż iest wódz nasz dzielny okazały
Co nam tak długo przywodził szczęśliwie
Na polu chwały?

Iuż go niewidać na czele tych szyków
Których był kiedyś dusza i ozdoba

Okryte orły, zbroie woiowników
czarna żałoba.

Iuż go niewidać wpzród hufców dzielnych
Gdzie – iest. czy słyszysz żal wszystkich głęboki?
Patrzay z torowie na marach śmiertelnych
Rycerza zwłoki.

Te mary ten wóz sporzynek po znoiu
Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi
Ciągną go wierni towarzysze boiu
Piersi własnemi

Dzie za trumną koń iego waleczny
Z chyloną głową czarne niosąc zbroie
Bo koniu smutnie iuż Pan twoy bespieczny
Zamknął dni swoie

Żałosne trąby, wy flety płaczliwe
Wy chwiejących się orłów wszebne dzięki

Umilczcie, rania piersi moie tkliwe
Te smutne ięki
Patrz przed swiatynia przy swiatłach gasniących
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi
I wnosi wpośrod grzmotow dział biiących
w wierności progi

Modły Kapłanow Braci twoich łkania
Wznoszą się tam gdzie mieszka Bog przedwieczny
Ach przyim ostatnie twoich pożegnanie
Wodzu waleczny

Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia
Wielkie ofiary prace bez nadgrody
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia
Gorzkie zawody.

Tulmy łzy nasze iuż iesteś szczęśliwy:
Kto za oyczyznę walczył poległ śmiały
Iuż temu wieniec dał Bog sprawiedliwy
Wieczystey chwały

Wdzięczni ziomkowie cenią zgon i życie
Nie dadzą wiekom zatrzeć swoich czynów
Wzniosą grób pyszny zawieszą za szczycie
Wieniec wawrzynów

Wyryią na niem iak w ostatniey toni
Śmierć nad nadzieię przenosząc zgubione
Junaktes z koniem i z oręzem w dłoni
W mirty spienione

Posąg twoy będzie lew okazał srogi
Ten napis twarde zachowaią głazy
Tu leży rycerz co walczył bez trwogi
I żył bez skazy

Tam żołnierz pełen rycerski ochoty
Zaostrzy oręż o krawędź tey skazy
Pewniey że przez to nabiwszy twey cnoty
Tysiącom starczy.

Polones

W Kontusze Bracia w Kontusze
Bo chcąc być prawym Polakiem
Niedosyć mieć polską dusze
Lecz się trzeba rozstać z Frakiem
Wyrzucie Pannie temu winnę
Zes my Fraki pokochali
Dokazcie nam mody inne
My się będziem przebirali

Nasz Stefan Batory wielki
Gromiąc Rosian Boiary
Nie nosił on Kamizelki.
Lecz Kontusze i czamary
Przez obcych Krajow zwyczaie
Przez Fraku na tych że cele
Niech. czas na twarzy powstaie
Przypinaymi Karabele.

3

Doki Polak był w Kaydanach
Doki Obcy krajem zadził
Że zapomniał o Żupanach
Nie wiele on natym zbładził
Lecz gdy Polak zwiał cudzyznę
Z Rąk wielkiego Obckasyra
Niech zruca cudzoziemczyznę
Niech się popolsku przebiera

4

Wrócą nam się czasy owe
Czasy Złote Zygmuntowe
Gorze stygnęła młodzież nasza
Rownie z pióra iak Pałasza
W Kontuszu Bracia w Żupany
Wzgardę obcym stroiem Polaku
Ten co gromił Bisurmany
Nie wiezdzał do widnia w fraku. Amen.

Pieśń

O nędzny świecie gdzie był Zamek Troi
Tam Cezar orać na zagonie stoi
Z Kościoła Dianny popiół y bałwany
Można zobaczyć

2

Turnus Aeneasz zakończyły woynę
Gdzie są połyczki, gdzie są miecze zbroie
Romulusa Imie między Bogami w Rzymie
Jest napisane

3

Słynęła niegdyś mlekiem Palestyna
a Cezar ieszcze pod mocą Turczyna
Miód i mleko było wszystko się zmieniło
W gorycz nieznośną

4

Po całym świecie sława Polska brzmiała
Kiedy iey wolność we złocie ćwoniała

Świeciło się w Koronie gdy było w Koronie
Nierozerwaney

5

Teraz zostaią ieno smętne cienia
A na ich mieyscach są żałosne pienia
Drapieżnemi szpony gdy cztery strony
ieszcze rozdarta

6

Jegomości Cesarz pierwszą część odbiera
Drugą Krol Pruski na siebie wydziera
Trzecia Moskalowi, czwarta zaś Krolowi
Polskiemu dana

7.

Miey to człowiecze iak naywiekszym względzie
Iaki ze z tobą daley koniec będzie
Dziś dogadzasz sobie iutro leżeć w grobie
Razem z Robactwem

Nieznaydziesz dziś przyiaciela
ktoi (?) masz zwiazek z samą cnotą
W tenczas bedziesz miał czciciela
Gdy w szkatule cnia złoto
Biednemu dziś nic niewolno
Nawet się rzec nie godzi
Bo to nieiest myśla zgodną
Boto familii zaszkodzi

Biednemu życie nasz
Z golizną nic niedostaniesz
Bo wiedza i żeś ladaco
I kpem niewielki zostaniesz
Gdy uyrzysz niesrzeczliwego
Wale się dziwić nietrzeba
Uyrzrey kumem siebie samego
Gdy by ci zabrakło chleba

Gdy umiesz w sercu katusze
Dla cikiey szczerey miłości
musisz pokarać fundusze
Honor maiątek godności

Nie szukay szczęscia w miłosci
Nie ufay żadney kobiecie
Wszak spodziewasz wzaiemnosci
Nie znaydziesz szczęscia na swiecie
Przez miłosc tracisz spokoynosc
Za szczerosc będziesz wyśmiany
Ofiarą będzie twa wolnosc
Iż będą serca nagany
Badz więc tego przeswiadczenia
Że szczerosc co my chwalemy
Nietylko my tu ceniemy
Lecz i stopnia niewidzemy
Rostropnosc potrzebna człeku
Uzyc nad sobą zwyciestwa
Cierpienia zas w młodym wieku
Mnożą nam w starosci męstwa
Badz więc poczciwym i godziwym
Czyn zawsze dobrze ludzkosci
Lecz niebadz pozornemi modnym
Nie żąday za to wdzięcznosci

Gdy ci Los nieszczęścia wróży
Nie smuć się lecz bądź wesołym
Pamiętay żeś tu w podróży
Iześ się urodził gołym Am.

Pieśn

Na tem twardym szandle moim
obeszłem kawał ziemi
Płakać nad nieszczęsciem moim
Troszkę zimna a ia z niemi
Bog wie iak wiele cierpiałem
Przeciesz walczać zawsze smiało
Dowod męstwa mego dałem
Gdzie tysiące kul gwizdało
Nieraz stałem na pikiecie
Głodny i przeziębły wcale
Niezważałem na to przecie
chodziłem pilnie po wale

Na rozkazy wodza mego
Brałem nieraz do fortecy
We krwi kolegi swego
I coz iest okropniey więcey

Niedawno zołnierzem byłem
Broniłem ilem mogł oyczyzny
Przez to nogę utraciłem
Chlubne dla mnie noszę blizny

Teraz żebrze pod drzwiami
Wsparcia waszego bogacze
Los innaczey rządził nami
Nie słuchacie gdy ia płacze

Taka nadgroda kazdemu
Kto szlachetnie myslał czynił
Biada mnie teraz biednemu
Ze zle moy umysł niezmienił. Amen

Dumanie Polaka w zamku Sandomirskim w Roku 1808

Ze zniszczonego zamku walące się szczyti
Jakież czynią wrażenie w umyśle Lechiti
Widzę losy Polaków w Gmachu tego zmianach
Niegdyś drżano przed niemi, dziś jęczą w kaydanach
Oni to niegdyś w strasznej Chrześciaństwu chwili
Zagrażające Niemcom Krzyżce zwalczyli
Za uwolnienie Widnia dziś Polak upada
Z kogośmy jarzmo zdięli, ten nam jarzmo wkłada
Ale dawnych Dobrodziejstw niepomne narody
Powiększyli nam sławę wydarszy swobody
Bo mężnie upadaiąc dowiedli Sarmaci
Że ten żyć niepowinien kto wolność utraci
To prawdziwego męstwa największa oznaka
W każdym nieszczęściu wielkiem, zobaczysz Polaka
Dochowa ojców sławy i w ostatniey zagładzie
Jeszcze zadrżeć musi kto mu więzy kładzie
— Patrz cały szlachetny narod rwie się do oręża

Prawie bez bronny walczy bez bronny zwycięża
Jak sama tylko zbroyne odwagę ~~zwycięża~~ rolniki
Biegną po śmierć niechybną w nieprzyiaciół szyki
Wszystkie postępy swoie cudem męstwa znaczą
Zemsta odważnych piękna zapala rozpaczą
Każdy pierwszym chce umrzeć za kray ukochany
— Zaćmiły słońce kurzu niezmierne tumany
Giną lecz bez karnie giną z bronią w ręku
Brzmi powietrze od mieczów poruszone szczęku
I tych umieraiących głos ostatni słyszę
Wytrwayćie dla Oyczyzny mężni towarzysze
Te walki każdy Polak w pamięci zachowa
Jak świętemi są pola Racławic Krakowa
Lecz nazbyt rzadko cnotę uwieńcza zwycięstwa
Upadliśmy niestety choć wśród cudów męstwa
— Już mnie długo łudzące nie zwiodą nadzieie
I większą czuię rozpacz im więcey łzy leię
Niewidzę że Kościuszko stał się męstwa wzorem

Nie widzę że Polacy upadli z honorem
Lecz czuię że oyczyzna iuż iest uciśnięta
Nieczuie zgrozy chwały wszystkie czuię pęta
Coż czynić iężli prawych niegodne rycerzy
Tym co dla zemsty legli zemsta się należy
Poległych za oyczyznę groby woiowników
Nie łzami skrapiać trzeba lecz krwią napaśników
— Pamiętaymy że was bracia i wsposobny chwili
Będziem walczyć za Polskę iak wy iuż walczyli
Gdy nas nieba za wolność na boie wywiodą
Łatkami rany będą śmierć będzie nagrodą
— Takie się we mnie myśli obudzaią wiecznie
Upadliśmy lecz chwilę możem powstać iescze
Te mury ręką czasu zwiątłone wszechwładną
Nieprędko pod ciężarem przyszłości upadną
Tak Opiekuncza ręką z gruzów wydobyty
~~Tak ????? przez zgodę ??????~~
Może ten zamek w niebo pysznie wzniesie szczyty

Tak my przez zgodę stałość i zamiarów świętość
Możemy jeszcze losów przełamać zaciętość
Jeszcze łaskawe niebo w sparciu wam udzieli
Jeszcze popioły nasze wybadrą mścicieli. Koniec

Strzeżonego P: Bóg strzeże

Strzeżonego Pan Bóg strzeże
Jak mieści dawne przysłowie
I ja temu łatwo wierzę
Gdy się natym zastanowię
I kobieta jest człowiekiem
Którego zwiedzie pokusa
A z okazyą lub z wiekiem
Może wyrządzić psikusa.
Z szklanką nietrzeba żartować
Tłuc się może gdy upadnie
I kobietek niepróbować
Bo któż przyszły skutek zgadnie
Przykładami nauczony
Strzegę mojej, choć jej wierzę
Widzcie o tym wszystkie żony
Strzeżonego Pan Bóg strzeże

Amen

Arya

Nieszczęście losem mym włada
Wart jestem politowania
Ta co me serce posiada
Nieczuła na me wzdychania
Na ulgę moiey natury
Gdy już nieznaydę sposobu
Gdy się litością nie wzruszy
Żal moy pomoże do grobu
Donoszę moie cierpienia
Między te lipy milczące
gdzie nie słyszy ~~milczenia~~ westchnienia
Ni się iey oczom nawracę
Marynia ach! wspomnisz sobie

I zerkniesz nad mą mogiłą
Oto przyiaciel w tym grobie
Ktoremu byłam tak miła
Lecz przywalony kamieniem
Smutne zawarszy powieki
Nieszczęsna litości milczeniem
Będę nieczuły na wieki.

Gm

Pieśń o cudowney mocy pieniędzy.

Za pieniądze wszystko będzie
Urząd, Zysk, wzgląd, ukłony
Lubią cię ściskaią wszędzie
Gdy ouią w kieszie dublony
Szpieck ci uda patriotę
Zapłać żona męża zwiedzie
Poeta ci przyzna cnotę
Kto dziś smarnie ten iedzie.

2

Mądrys nikt się nie zadziwi
Chorys nikt się nie zlituie
Skrzywdżonys wszędy tkliwi
Alec nikt nic niedarnie

3

Traktuy ponczem lub szampanem
Miey kilk gości na obiedkie
Kochaią cię zowią panem
Kto dziś smarnie ten iedzie

4

Xiądz przysięga na ubostwo
Żołnierz że dla honor służy
Temis to sądzących bostwo
sprawiedliwości darmo wrozy

5

Przecież Xiądz łakomo chwyta
Żołnierz łupu nieodiedzie
Wygrai sprawę rzecz nabyta
Kto dziś smarnie ten iedzie

Dim

Pieśń

Nie trzeba się kochać stale
Ani szukać wzaiemności
Inny sposób nastał wcale
Trza pieniędzy nie miłości

2

Nim się miłość w serce wkradnie
Sięgniy pierwey do kieszenie
a gdy nie znaydziesz nic na dnie
Kłaniam iak nayuniżeniey

3

Miłość ubogich iest płocha
Bo nie może dać im losu
Mąż i żona z biedy szlocha
Gdy o iednym żyią groszu

4

I tak miłość i usługa
Wiodąc do zysku oboie
Była pieniężna intryga
W moment zerwą związki swoie

5

Tak gdy żyiesz bez pieniędzy
Nie kochay żadney na żonę
Bo gdy sam zostaniesz w nędzy
W ktorą zechcesz poydziesz stronę

6

I tak skończysz biedne życie
Nie daiąc życia nikomu
Nie będąc mężem kobiecie
Nie zostawisz nędzy w domu.

[illegible]

Las pod Sandomirzem

Amusia

Gdy z laskawey woli nieba
Zostaniesz panem bogatym
Nie zazdrość nikomu chleba
I co uż masz przestań na tym:
Obdarz niższych dobrym słowem
Biednym udziel twego trzosa
I okryty złotogłowem
Nadto nie zadzieray nosa

Gdy ci sie wydarzyło
Weyść do stanu duchownego
Nauczay: co wam niemiło
Nie czynić bliźniemu tego
Gdy byś osiadł na urzędzie
Sprawiedliwość miey na względzie
Niech rownie ciebie dotyka
Stan magnata iak rolnika

Gdy krol weźmie cie do rady
Radz mądrze w kraiu potrzebie
Czyń przez szczęśliwe przykłady
Dobrze wszystkim nie dla ciebie
A gdy byś chciał w boiu słynąć
Niedbay na trudy i blizny
Walcz mężnie choć byś miał zginąć
Dla rodakow i oyczyzny.

Amen

arya

Natury stworzy istoty
Rowney doznaiem opieki
Ten w gorze orszak gwiazd złoty
Srebrne strumienia i rzeki
Poziom kwiatkami upstrzony
W lazurze morza powłoki
Cedry, Cyprysy, Jasiony
Niwy, Doliny, opoki!
Papierey wbony zakwity
Jesienny plonow obfity
I mrozem sklepione wody
Madrze nad swiatem władnący
Nadał niewrozniac narodow

Gdzie mieszka Neger gorący
Lub zimny Lapon wsrod mrozow
Rowne ona dzieli swobody
Nie z praw lecz z cnoty chce chwały
Tam pewny swietney nadgrody
Powciwy czarny czy biały.
Tam:

arya Nikity

Lecha rod mezny
Jak blask wsrod gromu
W boiu potezny
Gosciny w domu

2

Obey u niego
Wzgledow doznaie
A dla biednego
Wsparciem sie staie

3

Ztad szuka sławy
By zyskać bliźny

dla dobrey sprawy
dla oyczyzny
Tam

Spiew historyczny o Kazmirzu W:

Wsrod wdzięcznosci i wesela
Spiewaymi chwałę Monarchi
Praw ludzkosci przyiaciela
Tego Krolow Patryarchi

2

On w pierwiastkach panowania
wstawia broń swą niezwalczoną
Kray od napasci zastania
I podbiia Ruś czerwoną

3

Ale dla wielkiego męża
Takim swiat uznał Kazmirza
Niewystarcza blask oręża
I smutna chwała rycerza

4

Zawiesiwszy laury krwawe
czynnym bydz zaczął w pokoiu
I swietnieysza zyskał sławę
Niżli przez zwycięstwa w boiu.

5

Na wielkiey Wislickiey radzie
godzi zmysli niechętne
Dawnym błędom koniec kładzie
I prawa pisze pamiętne

6

Władze rządowey opieki
Na wszystkie rozciągnął stany
I słusznie przez wszystkie wieki
Królem kmiotkow iest nazwany.

7

Chlubna cnot iego zapłata
Wyszła nadewszystkie zaszczyty
Nad wieniec zwycięzcy swiata
Ludow uściskiem zdobyty

8

Niedyłko Kazmirz się wsławił
przez ustawy wiekopomne
Grody i swiątynie stawił
I mury znosił niezłomne.

9

Gruzy tylko oglądamy
Gdzie zamki i wieże stały!
Walą się wysokie bramy
Smutne szczątki dawney chwały!

10

Na owey uczcie w Krakowie
Kiedy zasiedli do stołu
Cesarz i inny Krolowie
Wierzynek siedział pospołu.

11

Krolom rozdawał ofiary
Miasta mieszkaniec bogaty
I iego spaniałe dary
Czciły same Maiestaty

12

Tak na zaszczyt swego rodu
ostatni potomek Piasta
Podniosł handel dzwignał miasta
I zyskał wdzięczność narodu.

Nowość

1

Tam gdzie pustota panuie
Przyszła raz nowość wesoła
Każdy ią mile przyimuie
Tak się una! każdy zawoła.

2

Nowości odnaś wielbiona
Pozostań w naszey oyczyznie
od wszystkich kochana, strzeżona
Żyć będziesz w miłey spuściznie

3

Ona głupcom odpowiada
Dobrze, będę u was siedzieć
Dodaiąc, gościom swym rada
Proszę mnie iutro odwiedzieć."

4

Na drugi dzień do nowości
Schodzą się, lecz każdy z gości,
Zawołał: co za maszkara.
o iakże brzydka! iak stara!.

Wiek dziecinny

O luby wieku dziecinnego czasie!
Tobie poświęcam te pienia
Słodkiem wspomnieniem me serce się pasie
Miłe o tobie marzenia

Juz wiele w życia zaginęło biegu
Ty zawsze zdala iaśnieiesz:
Jak złote słońce po smutnym noclegu
Podobnie do mnie się śmieiesz

Widzę cię iescze przed memi oczyma
Jak państwo przebiegasz Flory
Jak Zefir szaty twe dziecinne zdyma
I twemi igrai kędziory

Pamiętam iescze tę wstęgę zieloną
Ktora me członki dziełła
Sukienkę w rozne kolory upstrzoną
Co słabe ciałko me kryła.

Czuię w sercu rozkosz, ktorey doznawałe
Gdym usiadł między dziewczęty
Kiedy im krasne bukiety zwiiałem
Niewinnych zabaw ponęty.

O słodki czasie! z iak liczney przyczyn
Mogłem się nazwać szczęśliwy
Kiedym na rżniętym koniku z leszczy
oyczyste przebiegał niwy.

Nie wiodł mnie pozor, ni prozne zaszczy
Ni żądza sławy gorąca
Tylko łan w brzyny plon żniwa obfity
I wiosna łąki barwiąca.

Dziecinne wszystkie były me życzeni
W szczupłym zamknięte zakresie
Nie chciałem wstawiać moiego imie
W boiu, co chlubna śmierć niesie.

Gdyś mnie woysko kreślił na papierze
Lub zręcznie ustawiał w szyki
Byłem dumnieyszy, iak ty bohaterze
O nękasz twe przeciwniki
Nie kuły iescze w żadney żądzy pęta
Na zawiść iescze za młody
Nie obchodziły mnie mędrce książęta
Ni ich niszczące niezgody.

Rozkoszny czasie niewinney młodości!
Wzdycham bez skutku za tobą
Już się niewrócisz — zniknąłeś w wieczności
Próżno się dręczę za tobą

Cni towarzysze! Jak wielkie odmiany
Czas rączy znany porobił
Wiem że niejeden niebyłby poznany
Co grono nasze ozdobił.

Na ławach gdzieśmy niegdyś siadywały
Tam smutek siedzi ponury.
A owe krzewy, gdzieśmy się bawiali
Wznoszą wierzchołki do góry

Już śluby wieczne poszarpały może
Z serc naszych wspólne zamiary
A niejednego iuż wyroki Boże
Na smutne zawiodły mary.

Jak szczupłe grono! grzebie się przeznacze
Grób zimny iłey iuż szczątce
Kto pozostanie, niechay choć westchnienie
Poświęci drogiey pamiątce. Am

Bytność Boga

Czem iest ten gmach okazały?
Czym są wody, góry, skały?
Jeżeli nie Boskiem tworem
I wielkości Jego wzorem.

Płaszcz się ty nędzne stworzenie
Twóy byt, twoie tchnienie
Wszechwładney ręki są płodem
I iey wielkości dowodem.

Władco od ludzi wyrodny
Twardy, okrutny, niegodny
Tyranie w okręgu świata
Nie udręczay twego brata

Wiedz że sądy sprawiedliwe
Wysłuchaiąc płacze tkliwe
W okropne biorą wymiary
Nic słuszny nędzy ciężary.

Zdrayco w zamysłach skryty,
Bogaczu zbiorów nie syty
Oszczerco iadem miotany
Wiedz, znay iż iest Pan nad Pany

Wreszcie i ty libertynie
Co twoy ięzyk z bluźnierstw słynie
Grotem natury rażony
Poznasz od kogoś stworzony.

Piesn Konstantego Szechiego.

Niechay kogo bieda gniecie
Ja sobie ieżdże po świecie
Na woźie ucięch w około
Pędzę me chwile wesoło.

Luby mi iest szczepek winny
Przyiaciel wierny gościnny
Tance skoki, Amor szczęśliwy
I głos dziewczyny pieszczliwy

Wzgardzam dumnym co w obłoki
Wznosi swoy grzbiet wysoki
Co nad ksiązką iak moł siedzi
I swoy umysł słabo biedzi

Jam szczęśliwy gdy mnie burza
Czoła mego nie zachmurza
Radość tylko w życiu czeka
Aby uszczęśliwić człeka

W życie naszym to iest losem
Gdy kto może brzękać trzosem
Ja zaś na to nadzbyt czuły
Przenoszę trzos nad tytuły

Myśli prawa i dostoyna
Badź zawsze we mnie spokoyna
Chociasz i wiek przydzie stary
Nie opuszczay swoiey miary

Wszystko w świecie iest snem prawie
Lecz poki iest człek naiawie
Ta iego iedyna pociecha
Gdy się wesołość uśmiecha.

Dobra rada, gdy w czasie uzyta iest potrzebna, po nie w czasie nic niewart.

Przez oszczędność, choć po troszę
Wzniosłe summy, robią grosze
Kontent starzec iuż zażywa
Zyie z plonu lat swych zniwa
Młodzik w myslach proiekta mnozy
To pewnieysze co dziś złozy
Bo iak z wiekiem podstarzeie
Przeydą pora i nadzieie
Po niewczasie choć się ocuci
Co utracił iuż niewroci
W młodey porze zbierać trzeba
By na starość mieć kęs chleba

Prozniak tylko rezonuie
Ze do złota wstręt on czuie
Chociasz kołysz zbyt potrzebny
Stawi mędrca ton chwalebny
Biedne iego to systema
Ze tym gardzi czego niema
W niego mowię wielka wada
Nie tak mysli iak powiada
Maskuie się w swey niedoli
Wstyd mu wyznać co go boli
Zmarnotrawił wiek swoy drogi
Na rozpustę, złe nałogi
Frak wydarty a sam głodny
Dziś Filozof z niego modny.

Prawy mędrzec zważa na to
By na zimę zebrał w lato
Woli potem dać głodnemu

Niż o głodzie żyć samemu
Gardzi zbytkiem lec starania
Ma dla życia utrzymania
Co godziwe to zgromadza
Ani zdziera ani zdradza
On zysk czysty z pracy lubi
Cudzą krzywdą własność gubi
Wraca z cnotą, los ustali
Dawne zbiory nierząd wali
Wielkie giną kapitały
Gdzie się traci pieniądz mały.

Ubogiemu dać nieszkodzi
Ten wydatek zysk rodzi,
Nie zabory a wspomorze
Ludzkość daie ile może
Całe niebo uweseli
Kto biednemu grosz udzieli
Bog szczodrzmurny sam odpłato
On odaie stokroć zato
Z nieba losy szczęścia płyną
Zbytne skąpstwa, strat przyczyną.

Mierność baczna fundusz mnoży
Zna co wydać, resztę złoży
Ani skąpi ni szafuie
Expens z zysków umiarkuie
Ni ią złudzą zbytki czyie
Każden z swego worka żyie.
Kto nad miarę stan prowadzi
Tego zawsze zbytek zdradzi.

Więc do szczęścia kto rad bieży
Niech rozsądkiem wszystko mierzy
Niech czci Boga z tey zalety
Pewnie doydzie, szczęścia mety.

Do Ludmilli

O Ludmillo, ty na szczęścia łonie
Kwitnieśz iak róża maiowa;
Jak lilija, co w snieżney osłonie
Róże całuie i chowa.
Jak fiałek, co skromny w ogrodzie
Wonie rozkoszne wyziewa;
Jak iagoda, co w krasney urodzie
Nie wie, że piękna, dogrzewa. —
Kochanko nadobna
Twarz twoia podobna
Do róży, co w wiosnie rozwiia swoy liść
Twoy usmiech łagodny
Wzrok duszy swobodny
Co w serca nayskrytsze taynikki chce wniść
Rumienicę, coć krasi.
Swieżoscią kwiat gasi
I coniący w pierscienie uwity twoy włos;

W marmury i skaty
Uczucie by wlaty
I kazdy wiosniany kochat by cie kwiat
Wiec niedziw, ze skrycie
Ja kocham nad zycie
Dziwno, gdyby caty niekochatt cie swiatt.

Piesn o Roskoszy

1
Jestem sobie Soltanem
Caley Asii Panem
O nic niedbam nieprosze
Bo mam ziemskie roskosze

2
Wszystkie inne Narody
Stuza mi dla wygody
Sam Mahomet w swym raiu
Niema co ia w Seraiu.

3
Tu z Eferu tu z Tunis
Tu z Algieru Trypolis
Jndianki y Mongolki
Brak tylko iedney polki

4
Tu spieszac dla swego Pana
Przynosi hold roll Satana
O nic niedbam nieprosze
Bo mam ziemskie roskosze.

Pieśń miłosna

1

Ty dla ktorey ia żyć chciałem
Dziewczyno piękna nieczuła
Ktorą bostwem moim zwałem
W życiu mi spokoyność struła.

2

Płakać ięczeć i narzekać
Los mi złoy przeznaczył srogi
W cierpliwości końca czekać
Inney dla mnie niemasz drogi

3

Dopoki krew w żyłach sączy
Dopoki to serce bije
Nic mnie od cię nie rozłączy
Gdyż dla ciebie tylko żyię.

Pieśn Bogusławskiego

1

Gdy by mię burza z zachodu
W krajowem szczęściu bogaty
Niosł bym z Oyczyzny ogrodu
Dla ciebie na bukiet kwiaty

2

Lecz się więcey iak od roku
Zamiast kwiatow ciernie rodzi
Czy to iest skutkiem wroku
Iż ktoś obcy po niey chodzi

3

Były kwiaty i nasiona
Wzięło ie po kolei
Cała ogroda zniszczona
Został tylko kwiat nadziei.

4

Z tego ię bukiet ułożę
Przydasz mu swoiey zalety
Pięknieyszym będzie nad róże
I przetrwa wszystkie bukiety.

Finis

Śpiew

1

Niewierz dworskich ludzi mowie
Uchodz przed niemi z daleka
Bo ci wykwitni panowie
Nieznaią w nizszym człowieka

2

Padnie ofiarą prostoty
Kto się do ich łaski uda
Z ust płyną im same cnoty
A w sercach sama obłuda

3

chytrość dworakow roskoszą
Podchlebstwem chcą zyć przy tronach
Dla tego też zawsze noszą
Maszczyk na obu ramionach

4

Niebespieczne są to panki
Zdradliwe zmienne istoty
W oczy łagodne baranki
Za oczy drapieżne koty.

O miłości

Miłości! o drogi darze
Jakże cię cenić należy?
Wszędzie ci z mirtu ołtarze
Stawia kwiat czuley młodzieży.

Dla ciebie gardzę skarbami
Wielkich dostatkow się chronię
Zadna mię wielkość niemamy
Na lubey kochanki łonie!

Wszystko bym zniosł mile
Na inney ubostwo i nędze
Ona mi osładza chwile
Przy niey wesoło dni pędze

W tym moia radość iest cała
Kiedy ią zdrową oglądam
aby mnie tylko kochała
Niczego więcey nie żądam.

Pieśn

I wszystko czasem ustawa
Prócz moiego umartwienia
Wszystko koniec swoy znayduie
A los moy się nie odmienia.

2

Płakać tylko i narzekać
Los mi moy naznaczył srogi
Końca życia każe czekać
Dla mnie inney niema drogi.

3

choć się czasem rozesmieię
Ale umysł moy strapiony
Na pozor się wszystko dzieie
A ia w sercu cierpię rany

4

I ponoś ię cierpieć trzeba
Poki życia tego stanie
Ponieważ że tak chcą nieba
I tak każe przeznaczenie.

Pieśn

Swiat srogi swiat przewrotny
wszystko na opak idzie
Kto nie wart Pan stokrotny
A cztek poczciwy w bidzie
2
Lecz rozum serce bierze
Tym sobie zycie słodzę
I ia poroszne w pierze
Choć dziś bez bołow chodzę
3
Nie madry kto wsrod drogi
Z przestrachu traci męstwo
Im większe ciernie i głogi
Tym milsze iest zwycięstwo.
4
Na gorze mieszka sława
A szczęscie iest wyzey
Lecz gdy chęć nieustawa
wnet się cztek do nich zbliży
5
Im sroszy los nas męka
Tym mężniey stać nam trzeba
Kto przed niem klęka
Ten niema zględow u nieba
6
Mnie chociasz głod dogmnie
Lecz duszy moi nieszkodzi
Spiewaniem biedę truie
Wesołosc troski słodzi.

Piesn

Zadna mnie pięknosć nie tknęła
Dziś raz pierwszy iestem tknięty
Gdy mnie wdzięczność minęła
Zawsze iak byłem był nieszczęśliwy

2

Piękna iest róża lecz kole
Ludzące oko czyni rany
Taki amant cierpi bole
Kiedy kocha niekochany

3

Ozdobo wdzięków prawdziwy
Pełna niewinney słodyczy
Stokroć razy szczęśliwy
Który ciebie odziedziczy.

4

Naużami ~~się~~ nieukoie
Czułe powabom wzdychania
Przesłane aż oczy moie
Uzrą cel twego życzenia

5

Jezlim w twoich oczach miła
Pozwol niech wzaim wynurze
Grzeczność twoia ~~mnie~~ złudziła
Czuła dla ciebie bydź może.

6

Ile razy cię oglądam
Te same mam poruszenia
Słodszego losu nie rządam
Tak żyć a bez oddalenia.

Pieśń

Ach iuż się zbliża ta chwila rozstania
Co może wiernie rozłączyć mnie z tobą
Może ostatnie są te pożegnania
Może ostatni raz mówiemy z tobą

2

Słodkie zaiemne szczęśliwości fale
Spłynęły wszystkie iak pochyłe zdroie
O srogie męki! o nieszczęsne żale
Ach iakże teraz ranią serce moie

3

Z tobą iuż znikną nadziei rozkosze
Tęskliwe serca czują ciężką zgubę
Jedynie niebios oto proszę
By dały męstwo i spokoy lubę.

Ach wspomniy o mnie po to w swoie progi
Przyszedłem taiąc me żądania chęci
Niechay ci szczęście sypie kwiat pod nogi
Bywaj mi zdrowa a miey mię w pamięci. —

Pieśń

Alboż to ia światu służę
Żebym miał ięmu hołdować
Lada dzień oczy zamrużę
A na coż mi się frasować.

2

Nielepiej iest żyć spokoynie
Kontent z tego co los daie
Rzucam zawsze wzrok pogodnie
Choć mi czego niedostaie.

3

I coż maią ci w korzyści
Co na próżno mozgi suszą.
Gdy natura długi swoy ziści
Wszystko to opuścić muszą.

4

Gdy wiem nie ma nic takiego
Co bym mogł wziąść z tego świata
Tylkoż to podobno mego
Żem wesoło przeżył lata.

Pieśń

1

Ozdobo twarzy pokrętne wąsy
Porzstaie na nas lud zniewieściały
Dworuią trefne dziewcząt pokusy
Śmieią się z dawney Polaków chwały

2

Gdy pałasz cudze mierzył granice
A wzrok Marsowy sercami władał
Wymuiąc w ten czas oczy kobice
Bożek miłości na wąsach siadał

3

Gdy szli na popis Rycerze nasi
A męstwem słynęła twarz okazała
Maryśia patrząc szeptała do Basi
Za ten wąs czarny życie bym dała.

4

Sławny Zamoyski gdy z pod Byczyna
Obległy niemi wodza ich wszystka
Z męstwa Sarmatów walecznych min
Wąsa poprawił nim go przywitał

5

Żołkiewski Hetmanił nasz star
Los twoy wiek próżno nayrzez
Kiedyś związane oddawał Cary
Wąs się twóy siwy do góry wz

6

Osman gdy woysko zgromadzi
I pod Chocimem dumnie się da
Chodkiewicz chuście polskie zgro
A Turków gromniąc wąsem potrz

7

Gdy nas Czarniecki slynął zelazem
I dla oyczyzny zycie poswięcał
Wszystkie go Polki wielbiły razem
A on tem czasem wąsa podkręcał

8

Jana 3go gdy Wiedeń sławił
Głos był powszechny między Niemkami
O to Bohater który nas zbawił
Jakże mu pięknie z swemi wąsami

9

Przybyła miękkość z obcego swiata
Dobra młodz zaniach poszli i starzy
Abym sam z siebie zrobił Sarmatę
Obce iest serce obcym wąs twarzy.

10

Zmi[illegible]ty naród pieszczone Sasy
Pol[illegible] w mdleiący teraz porządze
Jak [illegible]aczęty panował Sasy
Utrac[illegible] [illegible]wiat i wąs fryzurze

Kogo wstyd [illegible] bracie
Niech się narodem [illegible]
Ja zaś z oyczystey [illegible]
Zem iesrze Polak pod[illegible] wąs

Kantata z [illegible]yze (S[illegible]my)

1

Na odzieczny polakow ziemi
Odnawiasz Krolu! twe slady
Ktore niegdys twe pradziady
Uslawiły [illegible] swiętemi.

2

Dzie[illegible] miłosci zapały
W[illegible] przywiązanych dzieci
D[illegible] iuz pewnie dzieci
[illegible] swego odzyskały

3

Ta ziemia do swego łona
Gdy cię pierwszy raz wezwała
Szczesciem naszym z stworzona
Przemoc nas zag[illegible] chciała.

4

Lecz Bog co monarchow ozywi
Lub gdy chce w gniewach zagrzebie
Wyrzekł: będziecie szczęśliwy
A polska uzarta ciebie

5

Przymiey zamiast potegi znakow.
Prosta lecz droga ofiare
Dwie dawne cnoty polakow
Miłosc i niezłomna wiare

6

Boze co wydaiesz sądy
Na rządzących i krolow razem
Utrzymuy Augusta rzady
Wiekszebiedz twoim obrazem.

Okopy na Pradze

Juz sława rozgłosy swemi
Napełnia rozliczne kraie
Przyszedł mściciel naszey ziemi
A polska z grobu powstaie

2

Na twoie hasło oyczyzno
Rozbrat wierny z Włochy robie
O droga przodków puścizno
Któryż kray milszy przy tobie

3

Juz postrzegam orły białe
Tu młodź tłumy maiąc zamić
Tu nawet starce zgrzybiałe
Spieszą szukać dawnych granic

4

Przeniknąm świętem zapał(em) Tem
Na słodsie cyniąc wzruszenia
Drogą ziemię całowałem
Puściły się łez strumienia

5

Oyczyzno! oyczyzno miła
Witam cię w drogi potrze(bie)
Od tey chwili żadna siła
Nie oderwie mnie od ciebie

Kayde pod swemi znakami
Pomnorze braci nadzieię
Lub ich uyzrę Polakami
Lub resztę krwi mey przeleię.

Polones

Ten bieg Dniepru tenskie wièzy
Jak mi wiele przypomina
Tu stało krocie rycerzy
Tu śmierci była godzina

2

I càłe tu grzmiało straszliwie
Iaka i tchosi przy tey porze
Gdzie krew bryzkała po niwie
Zgroda igra rolnik orze

3

Gdzie z trzaskany od [illegible]
Tam się znosił orzeł bi[illegible]
Tam biegnąć w ogień [illegible]
Polskie szeregi padały.

4

Jak tu wiele braci moich
Lezeli wsrod krwi stroniey
Polegli za ziom [illegible] swoich
Teraz leża zapomnieni.

5

O Boze ty z mogieł Tom
[illegible] w Sadu [illegible]
Ty tylko wier[illegible] [illegible]